

poniedziałek, 04.08.2025

Wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, prezbitera + MODLITWA

Urodził się 8 maja 1786 r. we Francji, w miejscowości Dardilly, niedaleko Lionu. Był jednym z siedmiorga dzieci państwa Mateusza i Marii Vianney, prostych rolników, posiadających dwunastohektarowe gospodarstwo. Jan już od wczesnych lat ukochał modlitwę. Przykładem i zachętą byli dla niego rodzice, którzy codziennie wieczorem wraz ze swoimi dziećmi modlili się wspólnie. Po latach powiedział: „W domu rodzinnym byłem bardzo szczęśliwy mogąc paść owce i osiołka. Miałem wtedy czas na modlitwę, rozmyślenia i zajmowanie się własną duszą. Podczas przerw w pracy udawałem, że odpoczywam lub śpię jak inni, tymczasem gorąco modliłem się do Boga. Jakież to były piękne czasy i jakież ja byłem szczęśliwy”.

Należy pamiętać, iż lata młodości Jana Vianneya, to okres bardzo trudny w historii Francji. W tym czasie bowiem szalała rewolucja, która w dużej mierze przyczyniła się do pogłębienia kryzysu między duchowieństwem a państwem. Walka z Kościołem sprawiła, że wielu księży odeszło od tradycji, składając przysięgę na Konstytucję Cywilną Kleru. Wzrost laicyzacji i głęboko posunięte antagonizmy to tylko główne problemy ówczesnej francuskiej rzeczywistości. Mimo tak trudnych warunków nie zaprzestano sprawowania sakramentów i katechizacji dzieci. Przygotowania do Pierwszej Komunii trwały 2 lata. Spotkania odbywały się w prywatnych domach, zawsze nocą i jedynie przy świecy. Jan przyjął Pierwszą Komunię w szopie zamienionej na prowizoryczną kaplicę, do której wejście dla ostrożności zasłonięto furą siana. Miał on wówczas 13 lat.

Od czasu wybuchu Rewolucji w Dardilly nie było nauczyciela. Z pomocą zarządu gminnego otwarto szkołę, w której uczyły się nie tylko dzieci, ale i starsza młodzież, a wśród niej Jan Maria. Przez dwie zimy uczył się czytać, pisać i poprawnie mówić w ojczystym języku. Stał się bliską osobą miejscowego proboszcza i stopniowo dojrzewało w nim pragnienie zostania księdzem. Ojciec początkowo zdecydowanie sprzeciwiał się, bowiem gospodarstwo potrzebowało silnych rąk do pracy, a poza tym brakowało pieniędzy na opłacenie studiów i utrzymanie młodzieńca. Jednak pod wpływem nalegań syna, ojciec ustąpił.

Droga do kapłaństwa

Jesienią 1806 r. Jan Maria opuścił Dardilly, i zamieszkał w Ecully u swego wuja Humberta. Umiał czytać, natomiast pisał bardzo słabo, zaś po francusku mówił posługując się małym słowniczkiem. Przed nim stała kolejna trudność - opanowanie łaciny, języka, w którym w owym czasie nie tylko odprawiano się msze święte, ale także odbywało się studia teologiczne.

Od 1806 r. przebywał u proboszcza w Ecully - ks. Balleya, który uczył go języka francuskiego i łaciny. Kłopoty z pamięcią sprawiały, iż nauka szła mu bardzo opornie, z mizernymi skutkami. Jesienią 1809 r. został powołany do wojska, ale od służby wybawiła go ciężka choroba. Po wyjściu ze szpitala przez pewien czas ukrywał się u wdowy Katarzyny Fagot. W międzyczasie otrzymał z Dardilly list z informacją, że jego sytuacja wojskowa jest już uregulowana. Bowiem młodszy brat Franciszek wyciągnął szczęśliwy los, jednak postanowił iść do wojska w zastępstwie starszego brata. Wyjechał do Niemiec, gdzie zginął w nieznanych okolicznościach w 1813 r. Jan Maria przez całe życie opłakiwał brata, który w pewnym sensie oddał za niego życie.

W 1811 r. Jan powrócił do Ecully i zamieszkał na plebanii u księdza Balleya. Po upływie trzech miesięcy proboszcz przedstawił go w kurii biskupiej jako kandydata do kapłaństwa. W roku 1812 wstąpił do niższego seminarium duchownego. Z wielkim trudem przeszedł

w 1813 r. do wyższego seminarium w Lyonie. Przełożeni, mając na względzie wielkie trudności, jakie miał z nauką radzili, by opuścić seminarium. Ostatecznie Vianneya dopuszczono do święceń przede wszystkim dzięki opinii i staraniom ks. Balleya a także dlatego, że diecezja odczuwała dotkliwie brak kapłanów. 13 sierpnia 1815 r. Jan Maria Vianney otrzymał święcenia prezbiteratu. Miał wówczas 29 lat.

Posługa duszpasterska

Pierwsze trzy lata swego kapłaństwa spędził jako wikariusz w Ecully. Na progu kapłańskiej drogi natrafił na kapłana, męża pełnego cnoty i duszpasterskiej gorliwości. Nastąpił cichy wyścig między proboszczem a wikariuszem, mistrzem a uczniem, w zakresie dobrych uczynków, modlitwy i ducha pokuty. Po śmierci proboszcza Balley'a, biskup skierował Jana Vianneya do Ars-en-Dembes.

Jeden z raportów, jaki posiadało arcybiskupstwo na temat samego Ars, niezwykle obrazowo przedstawia ówczesną rzeczywistość: „Wszyscy mieszkańcy tej gminy w liczbie 370 wyznają religię katolicką. Sakramenty przyjmowały jedynie kobiety, dziewczęta i dzieci będące po Pierwszej Komunii. Wszyscy mężczyźni, zarówno panowie, jak i służba trzymali się od nich z daleka. Jednakże w nabożeństwach brali udział. Lekcje religii odbywały się cztery razy w tygodniu, przychodziły na nie jedynie dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii. W Ars znajdowała się także szkoła koedukacyjna dla dzieci z gminy. Prowadził ją jeden z mieszkańców, ksiądz zostawiając obowiązek nauczania religii, co było zajęciem bardzo uciążliwym ze względu na głupotę i brak zdolności charakteryzujący te dzieci, których większość chrzest różnił od bydła”. Ksiądz Vianney od samego początku pracy w parafii wykazywał się niezwykłą gorliwością. Wiele godzin spędzał przed Najświętszym Sakramentem na modlitwie. Sypiał zaledwie po kilka godzin na twardych deskach. Kiedy w roku 1824 otwarto w wiosce szkołę, uczył w niej prawd wiary. Jadał tak nędźnie i mało, że można mówić o nieustannym poście. Był człowiekiem bardzo uprzejmym, zatroskanym o swoich parafian. Często ich odwiedzał prowadząc przyjacielskie rozmowy. Powoli wierni zaczęli przyzwyczajać się i przywiązywać do swojego duszpasterza.

Najgorliwszy proboszcz

W roku 1823 biskup postanowił otworzyć w Ars parafię. Dobroć pasterza i surowość jego życia, kazania proste, lecz z serca płynące powoli nawracały dotąd zaniedbanych i zobojętnionych duchowo ludzi. Kościół zaczął z wolna napełniać się wiernymi. Z każdym rokiem wzrastała liczba przystępujących do sakramentów świętych: pokuty i Eucharystii. Mimo wielkiego wysiłku duszpasterskiego świadomość, że nie do wszystkich dociera nauka Chrystusa sprawiła, iż poprosił biskupa, aby go zwolnił z obowiązku proboszcza. Kiedy jednak nalegania nie pomogły, postanowił uciec i ukryć się w klasztorze, by zwolnić się z odpowiedzialności za dusze innych ludzi. Biskup jednak nakazał mu powrócić. Ksiądz Vianney okazując posłuszeństwo biskupowi, uczynił to i pełnił dalej posługę duszpasterską w parafii.

Nie wszyscy księża rozumieli niezwykły tryb życia proboszcza z Ars. Jedni czynili mu gorzkie wymówki, inni śmiali się z niego, jeszcze inni prowadzili uszczypliwe dyskusje na jego temat. „Sława” niezwykłego proboszcza zaczęła rozchodzić się daleko poza granice parafii w Ars. Nawet z odległych stron napływały tłumy ludzi, którzy pragnęli ujrzeć i wypowiedzieć się u Świętego.

Jan Vianney długie godziny spędzał w konfesjonale. Penitentów miał bardzo różnych: od prostych wieśniaków po elitę Paryża. Zdarzało się czasami, że wycieńczony spowiedzią wypowiadał w konfesjonale: „Grzesznicy zabijają grzesznika”

Ars - cel pielgrzymów

W dziesiątym roku pasterzowania przybyło do Ars ok. 20 000 ludzi. W ostatnim roku swojego życia miał przy konfesjonale ok. 80 000 penitentów. Łącznie przez 41 lat Ars odwiedziło blisko milion osób. Nadmierne pokuty osłabiły i wyczerpały Jana Vianneya. Do cierpień fizycznych dołączyły się także cierpienia duchowe: oschłość, skrupuły, lęk o zbawienie, obawa przed odpowiedzialnością za powierzone sobie dusze i lęk przed sądem Bożym. Wreszcie jakby tego wszystkiego było za mało, szatan pokazywał się św. Janowi i nękał go nocami, nie pozwalając mu nawet kilka godzin wypocząć.

Wśród świętych Pańskich po Matce Bożej, Jan Vianney najbardziej upodobał sobie św. Filomenę. W 1833 r. wybudował przy kościele kaplicę pod wezwaniem świętej Filomeny, gdzie złożył jej relikwie. Kierował tam pielgrzymów, aby modląc się prosili św. Filomenę, o wstawiennictwo przed Bogiem. Jako męczennik cierpiący za grzeszników i jako ofiara konfesjonatu, Jan Vianney zasnął w Panu 4 sierpnia 1859 r. Kiedy konającemu podano Wiatyk, zawołał: „Skoro ja nie mogę przyjść do Niego, On przychodzi do mnie”.

Papież Pius X dokonał beatyfikacji sługi Bożego w 1905 r., a do chwały świętych wyniósł go w roku jubileuszowym 1925 papież Pius XII. Tenże papież w 1929 r. ogłosił św. Jana Vianneya patronem wszystkich proboszczów Kościoła rzymskiego. Niewątpliwie postać św. Jana Vianneya jest dla nas dzisiaj wielkim świadectwem umiłowania Boga, Kościoła, a także wzorem prawdziwie chrześcijańskiej egzystencji opartej na Ewangelii. Wpatrując się w historię jego życia chcemy wciąż na nowo uświadamiać sobie powołanie każdego człowieka do świętości, a także uczyć się podążania drogą, która zaprowadzi nas do szczęścia wiecznego razem ze wszystkimi świętymi.

Modlitwy

Krótką modlitwa do św. Jana Vianneya

Wszechmogący i miłosierny Boże, który w osobie św. Jana Vianneya dałeś nam niepowtarzalny przykład gorliwości pasterskiej, spraw, abyśmy dzięki niemu mogli zdobywać bliźnich dla Chrystusa i wraz z nimi osiągać wieczną chwałę. Amen.

Modlitwa za kapłanów do św. Jana Vianneya

Święty Janie Mario Vianneyu z podziwem wspominamy twoje oderwanie się od rzeczy doczesnych, głęboką pokorę i akceptację upokorzeń; twoje męstwo w przeciwnościach i atakach szatana; twoją czystość, zjednoczenie z Bogiem i miłość do Eucharystii; twoje współczucie dla wszystkich ludzi, zwłaszcza dla chorych, ubogich i grzeszników. Przyjdź z pomocą kapłanom z naszej parafii (diecezji) w dążeniu do nabycia tych cnót, którymi ty na co dzień żyłeś, tak aby mogli stać się kapłanami według Bożego Serca. Amen.

Źródło:

https://www.niedziela.pl/artukul/55891/nd/?utm_source=niezbednikKatolika&utm_medium=PanelDzienDesktop&utm_campaign=PanelDzienDes

https://adonai.pl/modlitwy/?id=1014#google_vignette

<https://www.niedziela.pl/artukul/31289/nd/Sw-Jan-Maria-Vianney---patron-proboszczow>